

Poszła z pośpiechem do Elżbiety... Nawiedzenie (Łk 1,39-56)

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę.” (Łk 1,40-41)

Do Ain Karem

Niedaleko Jerozolimy znajduje się niewielkie miasteczko – Ain Kerem. To niezwykle starożytne osiedle, wspomniane już w Joz 15,59¹, zdobyło sławę jako miejsce pochodzenia Jana Chrzciciela. Nazwy jednak tej miejscowości nie wymienia Ewangelia wg św. Łukasza, kreśląc opowiadanie o przybywającej do swojej krewnej Maryi. Ewangelista zapisze jedynie, iż Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy (Łk 1,39)².

Do Ain Karem od wieków przybywali pątnicy, by medytować tam pobyt Maryi i tajemnice narodzin Jana Chrzciciela. W 530 roku Teodozjusz ocenia odległość z Jerozolimy do miejsca, gdzie mieszkała Elżbieta, na 5 mil. Również kalendarz Kościoła jerozolimskiego z końca VII wieku, wzmiankując pielgrzymki do sanktuariów podaje, iż „28 sierpnia w wiosce Enquarim w kościele sprawiedliwej Elżbiety obchodzi się jej pamiątkę”. W wiekach średnich przybywano do dwóch oddzielnych sanktuariów: w samym Ain Karem czczono pamięć Zachariasza i narodzenia Jana Chrzciciela, zaś w pobliskim górskim sanktuarium czczono pamiątkę odwiedzin Maryi u św. Elżbiety. Obecne sanktuaria powstały dzięki trosce i staraniom oo. franciszkanów, którzy je odbudowali zachowując przekazane tradycje.

Chcąc medytować wydarzenie nawiedzenia – przybycie Maryi do Elżbiety, trzeba udać się do górnej świątyni dominującej nad miasteczkiem. U stóp góry pielgrzymi zatrzymują się przy źródle nazywanym Źródłem Najświętszej Maryi Panny. Tak tradycja sięgająca wieków średnich, jak i współczesne odkrycia archeologiczne – dzięki którym odkryto tu cmentarze starochrześcijańskie – wskazują na ujęcie wodne, z którego miał czerpać wodę Maryja dla potrzeb Elżbiety. Jak inni wskazują, właśnie przy tym źródle miało dojść do spotkania tych dwóch niewiast.

Leżące w górach sanktuarium nawiedzenia składało się z dwóch kościołów: górnego oraz dolnego, położonych jeden nad drugim. Jednak opuszczone przez Ormian (1480 r.), popadło w ruinę. Franciszkanie weszli w posiadanie tych ruin w 1679 roku i odnowili kult. Obecna świątynia wzniesiona w 1939 roku według projektu Antonio Barluzziego, nawiązuje do pierwotnego kształtu. Mamy zatem dwa kościoły. W czasie budowy odrestaurowano kryptę upamiętniającą pobyt św. Elżbiety i zbudowano nowy kościół górny, zachowując jednak fragmenty starożytnych budowli.

¹ W tekście greckim w skróconej formie „Kerem”; zob. D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, Kraków-Asyż 1993, s. 152.

² Stąd też niektórzy jako miejsce pochodzenia Jana Chrzciciela, wskazują miasto położone w górach Judzkich – Hebron. Inni sądzą, że w pierwotnym tekście Trzeciej Ewangelii napisane było nie Juda, ale Jutta – osiedle położone 12 km na południe od Hebronu. Opinie te jednak nie mają żadnego oparcia w tradycji. Z Ain Karem zaś związana jest długa i poparta badaniami literackimi i archeologicznymi historia.

Mając zatem na uwadze zarówno starożytną tradycję, jak i współczesny kult można stwierdzić, iż niewątpliwie Ain Karem jest miejscem, do którego przybyła Maryja, by wspierać swoją krewną Elżbietę.

Maryja wstała i poszła do swojej krewnej

W tajemnicy zwiastowania „Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas” (J 1,14). Maryja przyjęła i poczęła w swoim ciele Jezusa. Bóg udzielił Maryi niezwyklej łaski. Poczęła Nieogarnionego, ma zrodzić Stwórcę wszystkiego i ma nadać imię Temu, którego imienia nie można było wypowiadać. Oto narodzi się Jezus – imię, które oznacza łaskę i Boże zbawienie. Jezus – to Bóg, który jest dla nas łaską i zbawieniem.

Niezwykła tajemnica, która dokonała się w wydarzeniu zwiastowania, w zamyśle Łukasza nie kończy się. Odejście Bożego posłańca nie jest końcem sceny, końcem tego opowiadania, gdyż ewangelista nie daje znaku, że zaczyna nową scenę. Wręcz przeciwnie. Czytając ostatni wers sceny zwiastowania i pierwsze słowo, które rozpoczyna opis nawiedzenia, można mówić o pewnej ciągłości. Widać to szczególnie dobrze, gdy spojrzymy w tekst grecki. Łukasz bowiem gdy zapisze: „wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,38) zaraz potem – kontynuując to opowiadanie – notuje: „anastasa de Mariam...” – „wstawszy zaś Maryja” (Łk 1,39) i dalej przekazuje już: „w tych dniach pospiesznie pobiegła w góry z pośpiechem [z gorliwością] do miasta w Judei i weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40).

Warto chwilę zatrzymać się nad wyrażeniem rozpoczynającym przekaz o nawiedzeniu: „Anastasa de Marian...”. Tłumacząc dosłownie oczywiście otrzymujemy znany nam dobrze przekaz: „Wstawszy zaś Maryja...” i dalej kolejne słowa, które informują o pospiesznym pójściu w góry do miasta w Judei. Jednak greckie wyrażenie *anastasa* obok podstawowego znaczenia: wstać, powstać, podnieść (gr. czasownik *anistemi*), ma także znaczenia: zmartwychwstać, powstać do życia, a zatem można je przetłumaczyć jako: powstać do życia; powstać na nogi³. Gdy wejdziemy do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie i do pustego Grobu Pańskiego, gdy uklękniemy przed pustą płytą grobową, gdzie miało spoczywać ciało Pana, nad płytą na proporcu zobaczymy pełen radości i nadziei grecki napis: „Christos anesth” – Chrystus Zmartwychwstał. A zatem grecki termin *anesth* oznacza wstać, powstać, ale kieruje też nasze myśli ku prawdzie o zmartwychwstaniu.

Pierwsze słowo w przekazie o nawiedzeniu przekazuje prostą i jednoznaczną informację: Kiedy odchodzi anioł, Maryja wstaje i wyrusza pospiesznie do górskiej krainy do miasta w pokoleniu Judy, do swojej krewnej Elżbiety. Jednak w tej informacji ewangelista zawiera głębsze przesłanie. Oto Odwieczne Słowo zamieszkało w Maryi. A zatem stało się w Niej Słowo – stało się Nowe Życie. Stało się w Niej i Ona też niejako na nowo zaczęła żyć. Zaczęła nowe życie. Dokonało się w Niej powstanie do nowego życia – można by rzec – swoiste zmartwychwstanie.

³ W tekście Ewangelii Marka znajdziemy grecki czasownik *egret* – „powstał” (Mk 16,6). Rozbrzmiewa w nim echo wizji z 37 rozdziału Księgi Ezechiela, w której Duch Boży wlewa życie w szkielety w rozległej dolinie i każe im wyruszyć ponownie w drogę. Ale również słowo *anistemi* można odnosić do zmartwychwstania – powstania do nowego życia. W Ewangelii Łukasza takie rozumienie czasownika *anistemi*, powraca wiele razy (np. w historii uczniów w Emmaus – Łk 24,33).

Poszła pospiesznie

Nowe Życie, które poczęło się w Maryi i dało początek Jej nowemu życiu, stoi także u początku kolejnych wydarzeń. Maryja wyrusza do swojej krewnej Elżbiety. Elżbieta bowiem nosi w sobie ciężar trwającego dwa tysiące lat oczekiwania. Maryja zaś nosi w sobie oczekiwanego przez wszystkich Odwiecznego. Kiedy się spotykają, dochodzi do symbolicznego spotkania Starego i Nowego Testamentu. Dochodzi do spotkania obietnicy i jej wypełnienia. Spotkanie ma miejsce z inicjatywy Tej, która jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła w spełnienie się słowa Pana. Można powiedzieć, iż Nowy Testament idzie, aby rozpoznać dar ukryty w Starym Testamencie.

Można się zastanawiać, dlaczego Maryja poszła do Elżbiety. Czy nie powinna zostać i zastanowić się, co czynić, jak się zachować w tej nowej i trudnej sytuacji? Może rozsądniej byłoby zostać z Józefem, czy też poczekać aż przybędzie do Nazaretu – by wszystko spokojnie przemyśleć, by się w zaciszu nazaretańskiego domu zastanowić nad tym wszystkim, co się wydarzyło? Czy zadbanie o siebie, o własne sprawy w tej sytuacji nie było uzasadnione?

Być może Maryja nawet nie czekała na ostateczną decyzję Józefa, czy też na jego przyście do Nazaretu? Łukasz wydaje się wskazywać, iż Maryja po scenie zwiastowania wstała i wyruszyła do swojej krewnej Elżbiety.

W czasach Maryi, ze względu na czyhające w drodze niebezpieczeństwa, unikano samotnych wędrówek. Stąd też wydaje się, iż Maryja, będąc młodą dziewczyną, dołączyła do grupy pielgrzymów zdążających do Jerozolimy. Ze względu na nieprzychylnie nastawienie Samarytan do Żydów, szczególnie do tych zmierzających do świątyni, najprawdopodobniej wędrowali oni drogą wzdłuż Jordanu. W Jerychu skręcili na zachód, ku Jerozolimie. Z Jerozolimy Maryja udała się do pobliskiej miejscowości Ain Kerem.

Maryja udała się do Elżbiety zaraz po zwiastowaniu. Uczyniła to „meta spudes”, co można przetłumaczyć z greckiego jako „pospiesznie”. Jednak warto mieć na uwadze, iż wyrażenie to w nowotestamentalnych listach oznacza gorliwość wierzących bądź też żarliwe zatroskanie o kogoś⁴. A zatem można powiedzieć, iż Maryja udała się do Elżbiety pospiesznie, z gorliwością, z zatroskania, by ją wesprzeć, by wspomagać krewną w trudnym dla niej czasie. Elżbieta zapewne miała wielu sąsiadów i krewnych (zob. Łk 1,58), a zatem nie potrzebowała pomocny od młodej krewnej, która na dodatek mieszkała przecież w innej krainie. Maryja jednak nie patrzy na innych – ona pragnie iść i służyć.

Maryja nie idzie do Elżbiety, by sprawdzić prawdziwość słów – znaku danego przez anioła Gabriela (zob. Łk 1,36). Ona nie potrzebowała potwierdzenia swej wiary. Pośpieszna podróż Maryi do Elżbiety nie wynikała z niepewności czy z ciekawości, ale z radości i zatroskania. Maryja uwierzyła w to, co zostało Jej powiedziane o Jej krewnej i pospieszyła do niej chcąc okazać jej swoją przyjaźń i pomoc. Chce ją wesprzeć w trudnym czasie. Nie zdaje się z tym na innych – bliskich i życzliwych Elżbiecie. W pewnej mierze nie troszczy się także o siebie, o swoje sprawy. Ona po prostu chciała być blisko tej, która może potrzebować wsparcia i pomocy⁵.

⁴ Zob. Rz 12,8. 11; 2Kor 7,11-12; 8,7-8; Hbr 6,11; 2P 1,5; Jud 1,3; zob. F. Mickiewicz, *Komentarz do Ewangelii według świętego Łukasza*, s. 124.

⁵ Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię wg św. Łukasza*, s. 41.

Postawa Maryi jest niezwykła. To Ona bowiem została wybrana na Bożą Matkę. Przybywający do Niej Boży posłaniec, z całą wyrazistością objaśnił Jej zadanie, którym obdarzył Ją Bóg. Ona uznała i przyjęła zaszczytny wybór Boży. I kiedy stała się Bożą Matką, kiedy Odwieczne Słowo zamieszkało pod Jej sercem, staje się prawdziwie pokorną służebnicą Pańską.

Scena zwiastowania kończy się słowami Maryi: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38). Wypowiada je, gdyż jest w pełni gotowa do posłusznego wypełniania woli Boga. Jest gotowa, by uczynić w sobie miejsce dla Słowa; by pozwolić Mu żyć i wzrastać w sobie, aż Słowo to wypełni całe Jej życie. Gotowość Maryi, służebnicy Pańskiej, jest odpowiedzią na gotowość Boga, który od samego początku okazuje się być prawdziwym „sługą człowieka”. Gdy człowiek bowiem otwiera się na Boga, Ów mówi „Oto jestem” (por. Ap 3,20). Bóg zawsze przychodzi do tego, kto Go zaprasza i oczekuje. On jest bowiem Miłością i miłością pragnie obdarowywać tych, którzy Go zapraszają, którzy Go przyjmują.

Ale Maryja nie tylko jest gotowa na przyjęcie Słowa, które jest Bogiem. Gdy mocą Słowa zostaje Nim napełniona, pragnie ten Dar – Słowo, nieść innym. Maryja staje się służebnicą Pańską. Oddając się Bogu, równocześnie oddaje się drugiemu człowiekowi. Przyjąwszy do siebie Boże Słowo, zaczyna służbę. Przyjęcie Słowa sprawia w Niej wielkie rzeczy – pośród których jedną jest pragnienie służenia drugim, pragnienie bycia dla drugich.

Weszła i pozdrowiła Elżbietę

Łukasz nie przekazuje nazwy miasta, do którego przyszła Maryja, a w którym mieszkała Elżbieta. Z pewnością znał tę nazwę. Podaje jednak tylko, iż miasto to należało do pokolenia Judy. Z pewnością poprzez to podkreśla, iż wielkie sprawy Boże dokonują się na ziemi należącej do pokolenia, z którego wywodził się król Dawid, praprzodek Jezusa. Wydaje się jednak, iż Łukasz nie podaje nazwy miasta, by symbolicznie wskazać, iż Maryja, pokorna służebnica Pańska, spieszy wszędzie tam, gdzie są potrzebujący. Ona spieszy wszędzie tam, gdzie jest potrzeba, by służyć, by wspierać innych. Każde miasto może oczekiwać Jej przybycia. Ona bowiem przybywa do każdego, komu może być pomocna.

Autor Trzeciej Ewangelii nie przekazuje słów wypowiedzianych przez Maryję, gdy weszła do domu Elżbiety. Można przypuszczać, iż było to tradycyjne pozdrowienie, zawierające życzenie Bożego pokoju, Bożych darów. Pozdrowieniem „szalom alehem” po dziś dzień pozdrawiają się mieszkańcy Ziemi Świętej przybywając do swoich bliskich. „Pokój niech będzie z tobą”. Pozdrowienie Maryi sprawia gwałtowne poruszenie się dziecka w łonie Elżbiety. Poprzez to poruszenie Jan ujawnia swoją obecność. Na określenie owego poruszenia św. Łukasz używa greckiego terminu „skirtao”⁶. Czasownik ten oznacza podskakiwanie, poruszanie.

⁶ Określenie to kilka razy pojawia się na kartach Starego Testamentu. Jest ono np. w Rdz 25,22 w opisie wzajemnej walki bliźniaków Ezawa i Jakuba w łonie Rebeki: „A gdy (poruszały się) walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: «jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia?»”. Walka ta, miała symbolizować późniejszą relację między obu narodami wywodzącymi się z tych dzieci: „Pan jej powiedział: «Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzości; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego»” (Rdz 25,23).

Zachowanie takie jest wyrazem radości i szczęścia, choć czasami również i lęku, którego powodem jest niezwykle działanie Bożej mocy.

Poruszenie nienarodzonego Jana (Łk 1,41), było reakcją na przybycie Zbawiciela w łonie Maryi – zapowiadanego i oczekiwanego Syna Bożego. Owocem przybycia Pana w łonie Maryi było napełnienie Duchem Świętym Elżbiety i Jana. Spełniała się zapowiedź dana przez anioła Zachariaszowi: „już w łonie swej matki zostanie napełniony Duchem Świętym” (Łk 1,15).

Napełnienie Duchem Świętym sprawia, iż Elżbieta otrzymuje wewnętrzne światło, które pozwala jej pojąć znaczenie spotkania i zgłębić tajemnice Boże. To bowiem, co mówi Elżbieta po powitaniu Maryi, pochodzi od Ducha Świętego. Na pozdrowienie przybyłej z Nazaretu krewnej odpowiada pozdrowieniem, które wypowiada w niezwykle sposób. Elżbieta zawołała donośnym głosem. Użyty przez Łukasza czasownik „anafoneo” – wydać dźwięk, pojawia się na kartach Starego Testamentu w kontekście liturgicznym⁷. Związany jest on z wykonywaniem pieśni lub utworów z użyciem instrumentów muzycznych. Wyrażenie „wydobyła z siebie donośny krzyk” podkreśla, że zstąpienie Ducha Świętego wzbudza w tych, których napełnia niezwykle emocje, entuzjazm i potrzebę głośnego dzielenia się z innymi swoimi wewnętrznymi przeżyciami.

Błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę można odczytać jako natchnioną i liturgiczną pieśń, wyrażającą błogosławieństwo gościa, a równocześnie ukazanie Bożego działania w życiu pozdrawiających się osób. Pieśń ta wyraża wdzięczność i oddanie czci Bogu⁸.

Błogosławiona między niewiastami

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta wydała okrzyk: „błogosławiona jesteś” (Łk 1,42). Greckie termin „eulogetos” składa się z dwóch słów: eu – dobrze i lego – mówię. Błogosławieństwo zatem może oznaczać pochwałę człowieka przez Boga, ale również odniesienie i życzenie człowiekowi szczęśliwego życia. Osoba błogosławiona przez Boga doznaje Jego opieki. Bóg wypowiada nad człowiekiem dobre słowo, czyli sprawia, że wszystko w jego życiu układa się pomyślnie.

Wypowiedziane przez Elżbietę zdanie: „błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42) w języku semickim wyraża stopień najwyższy i oznacza: „wśród wszystkich niewiast jesteś najbardziej błogosławiona”. Elżbieta w swoim błogosławieństwie na pierwszym miejscu wymienia Maryję, potem zaś Dziecko poczęte w Jej łonie. Maryja jest błogosławiona, gdyż w oczach Boga zasłużyła na szczególną pochwałę, gdyż Bóg z własnej inicjatywy skierował do niej swoje Słowo i Nim przemienił Jej życie. Owoc łona Maryi jest błogosławiony, gdyż nie jest zwykłym dzieckiem, ale godnym najwyższej czci i chwały Synem Bożym, przez którego dokona się dzieło zbawienia. Ponadto jest On błogosławiony ponieważ jest owocem słowa skierowanego przez Boga do Maryi, jak i pokornego słowa Maryi: „niech mi się stanie według twego słowa”.

⁷ W 1Krn 15,28; 16,4-5.42; 2Krn 5,13.

⁸ Por. 1Sm 15,13; 25,32-33; 2Sm 18,28.

Dzięki światłu Ducha Świętego Elżbieta rozpoznaje w Maryi Matkę Boga⁹. Tym samym wyznaje Boską godność Jej Dziecka. W krajach Bliskiego Wschodu matka króla cieszyła się uprzywilejowaną pozycją, była otaczana szacunkiem i królewską czcią. W odróżnieniu od żony króla, matka-królowa sprawowała bezpośrednią władzę nie tylko w okresie, gdy jej syn ze względu na swój wiek nie był jeszcze zdolny do rządów, ale też podczas jego panowania. Uznając zatem Maryję za Matkę Syna Bożego, Elżbieta w obliczu Jej godności wyznaje swoją małość i nie znajduje powodu dla którego mogłaby być zaszczycona wizytą tak dostojnego gościa.

Podobne słowa i wydarzenia miały miejsce w historii narodu wybranego, gdy król Dawid wiódł do Jerozolimy Arkę Pańską (zob. 2Sm 6,1nn.). Między tymi dwoma wydarzeniami można wskazać wiele podobieństw i analogii. Oto przybycie do Jerozolimy – do miasta w pokoleniu Judy, sprawia niezwykle poruszenie w mieście, sprawia radość. Maryja również przybywa do miasta w pokoleniu Judy, również sprawia niezwykle poruszenie. Jak Arka Przymierza zawierała w sobie tajemnicę świętości Boga, tak i Maryja niesie w sobie tajemnicę Bożej obecności. Jak Dawid pytał sam siebie: „Jakże przyjdzie do mnie Arka Pańska?” (2Sm 6,9), tak Elżbieta pyta: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do Mnie?” (Łk 1,43).

Tak Dawid i cała Jerozolima byli poruszeni przybyciem do Świętego Miasta Bożej Arki Przymierza – samego Boga, tak dzieciątko w łonie Elżbiety podskakuje, chcąc w ten sposób wyrazić radość z przybycia Zbawiciela, by w ten sposób także wyrazić radość z przybycia i głosu Jego Matki. U początku radości i poruszenia ponownie jest słowo, które przenika człowieka, przemieniając jego wnętrze. Pozdrowienie wypowiedziane przez Maryję wyzwoliło radość, która towarzyszy czasom zbawienia (por. Łk 15,32).

Błogosławiona jesteś

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta woła po raz drugi do Maryi: błogosławiona. Łukasz jednak używa tu innego słowa. Używa terminu, który potem pojawia się na górze błogosławieństw. Jezus bowiem także mówi błogosławieni – szczęśliwi. Słowa te kieruje do ludzi ubogich, do głodnych, płaczących, prześladowanych (zob. Łk 6,20-22). Warto zwrócić uwagę, że to słowo (błogosławieni – gr. makarios) nie jest formułą życzeniową (obyś był szczęśliwy, bądź szczęśliwy), ale stanowi stwierdzenie faktu, który już się dokonał. Maryja jest „szczęśliwa, gdyż wypełniły się słowa powiedziane Jej przez Pana”. Wiara staje się motywem szczęścia Maryi.

Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem wszystkich modlitw sławiących wielkość i godność Matki Pana; stały się fundamentem kultu maryjnego¹⁰. Elżbieta staje się niejako przedstawicielką Kościoła. Kościół bowiem od pierwszych dni swego istnienia był napełniony Duchem Świętym i dzięki Jego światłu coraz pełniej wnikał w tajemnicę zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Kościół jak Elżbieta uznaje Maryję za Matkę Zbawiciela. Jako

⁹ Zob. szerzej: W.M. Stabryła, „Matka Pana” (Łk 1,43) w świetle krytyki historyczno-literackiej. Czy św. Łukasz wyznaje Boże macierzyństwo Maryi?, *SalMat* 10(2008), s. 23-41.

¹⁰ Zob. A. Valentini, *Pierwsze zapowiedzi oddawania czci Matce Pana (Łk 1,39-45)*, „*Salvatoris Mater*” 4(2002), s. 11-33.

Matka Syna Bożego jest Ona godna wielkiej czci i uwielbienia. Wspólnota Kościoła – jak najpierw anioł, a potem Elżbieta – z wielką czcią zwraca swoje oczy w stronę Matki Pana.

Wspólnota Kościoła widząc ciągłość między pozdrowieniem anioła a błogosławieństwem wypowiedzianym przez Elżbietę, połączyła oba wyznania i uczyniła z nich modlitwę, która stała się wzorcem wszystkich innych modlitw sławiących wielkość i godność Maryi. Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem kultu Matki Pana. Maryja cieszyła się szczególnym szacunkiem od początków działalności uczniów Chrystusa, czego niewątpliwie świadkiem był św. Łukasz. Kościół od najdawniejszych czasów wierzył, że Matka Boża jest obecna w sposób czynny we wspólnocie wierzących. Jak w domu Elżbiety Jej głos wywołał niezwykle skutki – poruszenie się dziecka i napełnienie Duchem Świętym – tak też i w Kościele nieustanna Jej modlitwa przed Panem, wyprasza dla wierzących potrzebne łaski.